

TADEUSZ MROCZEK

ur. 1929; Janów Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Janów Podlaski, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, wojna niemiecko-sowiecka

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r.

Teraz już opowiem o 22 czerwca. Tak się zastanawiam do dnia dzisiejszego, skąd rodzice wiedzieli, ale prawdopodobnie wiedzieli jednak od tego porucznika. Zналиśmy dokładnie godzinę rozpoczęcia tej wojny. Moi rodzice wiedzieli, że rano 22 [czerwca] o godzinie trzeciej będzie uderzenie niemieckie na Związek Radziecki. Prawdopodobnie od niego musieli wiedzieć, bo żeby to było powszechne wśród ludności, taka wiadomość, to nie sądzę. Ojciec już się przygotował. U nas była na podwórku taka piwnica murowana, przesklepiona betonowym stropem, przykryta dachem blaszanym, tam pod tym dachem się sypało plewy jako ocieplenie od góry, żeby tam chłodna piwnica była w ziemi. Do tej piwnicy się wchodziło, jedne drzwi były, schodki, za tymi schodkami były drugie drzwi, dopiero za tymi drugimi drzwinkami była ta piwnica. No jak miał ten zakład masarski, to tam słonina była przechowywana, solona taka, bo to w tych latach to był taki rarytas dla ludności wiejskiej. Więc do tej piwnicy mieliśmy wyniesione już cenne rzeczy różne, no i mieliśmy ją traktować jako taki schron wojenny, zresztą i później żeśmy też z tej piwnicy korzystali. Więc już było to, że w razie czego to mamy uciekać do piwnicy. Nawet spać wieczorem to się położyłem w ubraniu, żebym mógł szybko uciekać do piwnicy, jak wybuchnie wojna.

No i faktycznie o godzinie trzeciej w nocy działa zagrzmiały niemieckie, żeśmy się zerwali z łóżek, uciekli do piwnicy. No jakiś czas, potem strzały ucichły, cisza, no to się wygląda. Zaczęliśmy wychodzić z tej piwnicy, piękna pogoda była, słońce świeci, no i pamiętam, cisza idealna, a tam wiatr był ze wschodu i ta wieś Wieliczkowicze nad samym Bugiem, cała wieś pali się, i te paprochy z tego spalenia w kierunku naszym, na zachód lecą. Wieś w ogniu. Sowietci wybudowali takie na granicy wieże obserwacyjne, mieli co kilka kilometrów taką wieżę. Te wieże sowieckie, jedna się pali, druga tam się pali, do tego i te Wieliczkowicze się palą, ale cisza. W południe już pojawiło się wojsko niemieckie pędzące jeńców. To chyba takie robocze bataliony

jakieś tam radzieckie, takie dziadostwo, no w każdym razie tych jeńców pędzili, no i poszli naprzód.

[Porucznika] już żeśmy nie widzieli w ogóle, ani jego, ani ordynansa.

Straż Graniczna nadal została [w Janowie]. Tam do nas przychodził jeden z tych strażników niemieckich, okazało się, że to jest właściwie nie Niemiec, a Słowak, tym językiem słowackim rozmawiał, no więc był zrozumiały. Nazywał się Czap, jako podoficer występował. Właśnie tenże Czap opowiadał, że jakoby jeszcze parę godzin przed uderzeniem Niemców, o trzeciej uderzyli, a on mówił, że jeszcze przed północą to był za granicą u ruskich i tańczył na zabawie, która tam się gdzieś w jakiejś chałupie odbywała u tych ruskich. Granicznicy byli w jakiejś komitywie, no więc on był gościem. No i parę godzin, wrócił i nastąpiła wojna.

Data i miejsce nagrania	2019-04-04, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"